

Baranowski, Ignacy Tadeusz

U stóp Babiej Góry

Przegląd Historyczny 20/1, 74-93

1916

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

U STÓP BABIEJ GÓRY.

Na południowo-zachodnich krańcach Polski znajdowało się wsławione w dziejach starostwo Lanckorońskie. Otaczały je dookoła wielkie kompleksy dóbr, częścią prywatnych i duchownych, częścią do królewskich należących, podobnie jak one powstałych na zboczach lesistych gór granicznych. Od obszernego państwa Suskiego, znajdującego się w wieku XV-tym w rękach prywatnych, tudzież od starostwa Berwaldzkiego—leżących już w księstwie Oświęcimskim, oddzielała Lanckorońszczyznę granica, biegnąca równolegle do górskiego strumienia Skawicy, a dalej wzdłuż rzeki Skawy, później brzegiem rzeki Paleczki przez dział rzeczny Chełm, wreszcie ponad potokiem Cedrówką. Dobra Radziszowskie, należące już od trzynastego wieku do klasztoru Tynieckiego, a dalej włości Jordanów, ciągnące się długim pasmem od Myślenic przez Jordanów do Spytkowic, graniczyły z Lanckorońszczyzną od wschodu, z południa Beskid z Babią Górą oddzielał ją od węgierskiej Orawy. Zamknięte w takich granicach, starostwo Lanckorońskie było typową górską krainą, terenem głębokich dolin, ciągnących się wzdłuż wartkich potoków, grzbietów górskich w większości swej lasem porośłych, ról zimnych, kamienistych, jałowych i dobrych alpejskich pastwisk. W centrum prawie starostwa znajduje się rozdział wód, Gościbą zwany, z pod którego w trzy strony świata toczą wody swe strumienie i strumyki, należące do dorzecza Skawinki, Skawy, a po części i Raby.

W krainie tak górzystej jak Lanckorońszczyzna, z wyjątkiem jej północno-wschodnich kresów, jedyne miejscami odpowiednimi na siedliska ludzkie i na uprawę roli, są płaszczyzny, ciągnące się dnem dolin po obydwu brzegach rzek i strumyków. Koloniści stopniowo z biegiem stuleci, w miarę coraz większego głodu ziemi, posuwają się w swych dolinach coraz wyżej w górę strumieni. W ten sposób w Lanckorońszczyźnie w stronę Gościbi, będącej,

jak wiemy, rozdziałem wód dla trzech rzek—z trzech stron mogły płynąć fale kolonizacyjne. Z południa przez Zator, istniejący już w roku 1228¹⁾ koloniści mieli możność docierać do Lanckorońszczyzny, posuwając się w górę z biegiem rzeki Skawy i jej dopływu Skawicy, mogli iść koloniści i od Krakowa, przedzierając się wzdłuż Wisły i Skawiny przez Radziszów, o którego istnieniu mówią już źródła z roku 1105²⁾; doliną Raby wreszcie posuwać się mogli koloniści od strony Bochni, posiadającej kościół parafialny już w roku 1253³⁾. Raba i jej dopływ Trzebońka doprowadzały kolonistów w samo serce Lanckorońszczyzny; od Trzebońki przedrzeć się można było przez północny grzbiet Beskidu, w miejscu, gdzie do dziś dnia istnieje kamienista ścieżka, by się spuścić do doliny strumienia Jachówki, dopływu Paleczki, która doprowadzić może do wybrzeży Skawy. Być może, że tą drogą właśnie samorzutnie przedzierali się osadnicy ku Lanckorońskim podnóżom Babiej Góry, kolonizacja jednak, jeśli tak rzec można, zorganizowana, przenikała tam przedewszystkiem od Szlązka, zagarniając szczególnie północne, łatwiejsze do uprawy tereny. Na łączność Lanckorońszczyzny ze Szlązkiem wskazują przedewszystkiem nazwy całego szeregu osad tamtejszych. Więc lanckorońska wieś Izdebnik posiada swój odpowiednik pod Opawą; Harburtowice pod Lanckoroną zawdzięczają istnienie swe niewątpliwie Herburtom, którzy w końcu wieku XIII-go siedzą już na Szlązku⁴⁾. W pobliskich Harburtowicach — Biertułtowicach czyli Biertowicach siedziała jeszcze na początku wieku XIV-go gałąź Kopaczów szląskiego rodu, zawołania Skrzydło, którego przedstawiciele znani są na Szlązku już w połowie wieku XIII-go⁵⁾. Najdalej na południe z pośród tych szląskich osiadłości wysunięta była wieś Palcza, związana niewątpliwie z gałęzią Saszorów, zwaną Palczewskimi, która jeszcze za czasów Bartosza Paprockiego siedziała niedaleko od Lanckorony w księstwach Zatorskiem i Oświęcimskim⁶⁾. Na związek Lanckorońszczyzny ze Szlązkiem wskazuje i sama Lanckorona.

Nomenklaturę „Lanckorona“ spotykamy wśród nazwisk zam-

¹⁾ Ulanowski: O założeniu i uposażeniu klasztoru w Staniątkach.

²⁾ Kętrzyński W. Codex diplomaticus Tinecensis str. 2.

³⁾ Słownik Geograficzny Tom I, str. 269.

⁴⁾ Piekosiński: Heraldyka, str. 221.

⁵⁾ Ibidem str. 161, 416. Pieczęć Jana Biertułowicza, ziemianina Oświęcimskiego z roku 1454, znajduje się w Muzeum X. X. Czartoryskich.

⁶⁾ Paprocki: Herby rycerstwa polskiego. Kraków 1858, str. 711; wieś Palczewice leży przy ujściu Skawy do Wisły.

ków obronnych wszystkich krajów, które w ten czy też inny sposób znalazły się w sferze działalności kultury niemieckiej. Mamy więc zamki „Lanckorona“ w Alzacyi, w Szwecyi, Inflantach, Czechach, wreszcie na Górnych Łużycach w pobliżu Zgorzelic. Ta ostatnia Lanckorona geograficznie najbliższą jest naszej Lanckoronie polskiej, wątpić jednak można, czy istnieje między nimi związek genetyczny. Polska Lanckorona zawdzięcza prawdopodobnie swe istnienie jednemu z członków rozrodzonej na Szlązku rodziny rycerzy, zwanych Landeskrone.

Panowie de Landeskrone przybyli na Szlązk w roku 1160 w świącie Adelaidy de Sulzbach, małżonki księcia Bolesława¹⁾. Rozrodziwszy się bardzo na Szlązku, odgrywają panowie de Landeskrone wybitną rolę na dworach miejscowych książąt i posiadają liczne włości koło Głogowa, Lignicy, Strzygowa (Striegau) i Nowego Targu (Neumarkt)²⁾.

Wobec tego, iż „Herren genannt von Landskrone“ występują w aktach szląskich od roku 1281, wydaje się zupełnie prawdopodobnem, iż jeden z nich dotarł w końcu wieku XIII-go, czy na początku XIV-go wieku, aż do dorzecza Skawinki i tu zbudowawszy sobie górski zamek, około którego później powstało podgrodzie, nadał mu zwyczajem, przyjętym powszechnie, miano, zaczerpnięte z własnego nazwiska.

Niemożliwem natomiast wydaje się nam przypuszczenie, by Lanckoronę założył Kazimierz Wielki, nie miałby bowiem żadnego powodu nadawać nowej osadzie nazwy, skompromitowanej wskutek tego, iż najbliższa Polsce Lanckorona pod Zgorzelicami była gniazdem rozbójniczem o bardzo złej sławie.

Jakkolwiek uważamy za wielce prawdopodobne, iż rycerstwo szląskie organizowało pierwotnie kolonizacyę Lanckorońszczyzny, nie sądzimy bynajmniej, by wsie, przez nie osadzone, miały otrzymywać nieodzownie szląskich kolonistów. Pewne światło pod tym względem rzuca przywilej lokacyjny wsi Biertułtowice, wystawiony przez Żegotę z Biertułtowic w roku 1334. Otóż lokator, dla którego wystawił przywilej Żegota, niejaki Mateusz — nieznanym nam

¹⁾ L. von Zeidlitz Neukirch: Neues-Preussisches Adels-Lexicon t. III, str. 198.

²⁾ Margraf und Schulle: Liber foundationis episcopatus Vratislaviensis str. 132: Eine Menge Mitglieder der Familie (de Landeskrone) treten im Liegnitzer Urkundenbuche von Schirmacher und in den schlesischen Lehnurkunden. Herb ich Zeidlitz opisuje w sposób następujący: Eine rothe Krone, woraus zwei silberne Angelhaken in die Höhen stiegen.

z innych dokumentów, zdaje się pozostawać w bliskich stosunkach z Krakowem, to też jako świadków, uwiecznionych w akcie lokacyjnym, zaprosił dwóch obywateli krakowskich, Piotra Ruthenusa i Friczka, zwanego de Ostrowia¹⁾).

Przywilej lokacyjny Biertułowic z roku 1334 ma jednak dla nas pierwszorzędne znaczenie z innego jeszcze powodu. Dowodzi on niezbiecie, iż Biertułowice były na początku wieku XIV-go terytorium rycerskim, jakkolwiek później utonęły w starostwie Lanckorońskim; wskazuje to, że i przynależność Herburtowic, Palczy, Izdebnika, czy samej Lanckorony do dóbr królewskich nie przeczy bynajmniej naszej hipotezie, iż terytoria te osadzone zostały i zawłaszczone pierwotnie przez rycerstwo szlacheckiego pochodzenia. Trudno określić dokładnie na jakiej podstawie prawnej wszystkie te terytoria przeszły na własność królewską; faktem jest, że władał nimi Kazimierz Wielki już na początku swych rządów. Analogiczne fakty przejścia nadgranicznych posiadłości prywatnych we władanie państwa możemy zauważyć współcześnie w kilku innych miejscowościach województwa krakowskiego, a mianowicie w Nowotarszczyźnie i w dobrach Czorsztynskich. Nowotarszczyzna, według zdania przyjętego mniej więcej w literaturze, była czas jakiś własnością cystersów szczyrceckich; pomimo to Kazimierz Wielki „naturalnie z pewnem pogwałceniem praw“²⁾ lokuje tam miasto Nowy Targ, a przedtem jeszcze osadza starostę. Podobnie miała się rzecz z Czorsztynem nad Dunajem. W wieku XIII-tym jest on w prywatnem posiadaniu³⁾, między innemi czas jakiś włada nim Piotr Wydzga herbu Junosza, jednakże później widzimy go nieoczekiwanie w ręku Kazimierza Wielkiego, który buduje tam zamek i zakłada miasto. Wobec tego widzimy, iż usuwanie prywatnych posiadaczy z nadgranicznej Lanckorońszczyzny nie było bynajmniej zjawiskiem odosobnionem, lecz raczej uważać je można za objaw szeroko obmyślanej akcji króla Kazimierza. Chciał on widocznie być niepodzielnym panem pogranicza, uważając za bezpieczniejsze trzymanie tam oddanych sobie starostów, czy też burgrabiów, niż pozostawianie go pod władzą osób prywatnych, któreby, opierając się na pogranicznych zameczkach górskich, uprawiały raubriterstwo, stanowiąc mocno niepewny element, podczas

¹⁾ Piekosiński: Kodeks Małopolski II, str. 232.

²⁾ Zakrzewski Stanisław: Dzieje pierwotne klasztoru cystersów w Szczyrzu, str. 59.

³⁾ Liber beneficiorum III, str. 353.

wojen z ościennemi państwami. Rola, jaką odegrały już w wieku XV-tym Lanckorona, Żywiec, Berwald i t. d., najzupełniej usprawiedliwiały politykę Wielkiego króla. Skoro przypuszczamy, że zawłaszczenie Lanckorony przez państwo miało znaczenie polityczne, to w wypadkach politycznych ówczesnych należy szukać klucza do określenia daty tego faktu. Jak wiemy, jeszcze w roku 1334 połączone później z Lanckoroną Biertułtowice są w posiadaniu Żegoty, a zaś w roku 1336 jest już Kazimierz Wielki panem Lanckorony, skoro funduje w niej kościół¹⁾. To też pomiędzy latami 1334 a 1336 należy szukać roku, w którym Lanckorona przyłączona została do domenów państwowych.

Właśnie w roku 1335 miał miejsce fakt polityczny, który na los Lanckorony mógł wywrzeć wpływ decydujący. Oto w Wyszehradzie odbył się wówczas zjazd monarchów, który miał Polskę na zawsze pozbawić Szlązka, a co zatem idzie czynił Lanckoronę ważnym zamkiem granicznym, broniącym drogi od Szlązka ku Krakowowi doliną Skawiny; punkt tak ważny pod względem strategicznym nie powinien był znajdować się w posiadaniu prywatnem. Zawłaszczone przez Kazimierza Wielkiego zamki graniczne miały jednak odgrywać jeszcze rolę innego rodzaju. Kazimierz Wielki pragnął zagospodarować niezmierne puszcze podgórskie, by „utilitates Regni per amplius dilatare“²⁾, chciał powołać do życia wsie i miasteczka „w miejsce gajów i lasów“, z których jak zaznaczał w przywileju dla podgórskiej Piwnicznej, „żadna korzyść nie przychodziła“³⁾. Ale na dzikim wówczas Podkarpaciu mogła rozpocząć się prawidłowa gospodarka tylko pod osłoną siły zbrojnej, któraby, mając oparcie w pogranicznych zamkach, broniła nowoosiadającą ludność rolniczą czy pasterską od napadów rozbójniczych. I oto zamki podgórskie jak Lanckorona, Myślenice, Czorsztyn, Nowy Targ, cieszące się nieprzerwanie opieką Kazimierza Wielkiego, stać miały na straży zagospodarowujących się okolic. Nie wiemy niestety, kto pomagał królowi w urządzaniu Podkarpacia, być może, iż czynili to wielkorządcy i podrządcy⁴⁾, sam król jednakże musiał zatrzymać sobie zwierzchnie kierownictwo w tych sprawach. W roku 1359 bawi więc Kazimierz osobiście w zamku Lanckorońskim i wystawia przywilej dla Jana ze Skrona na lokację na prawie Magdeburskiem wsi Skawinki pod Lancko-

1) Słownik Geograficzny V, str. 69.

2) Piekosiński: Kodeks Małopolski III. str. 200.

3) Morawski Szczesny: Sądecczyzna tom I, str. 231.

4) Kutrzeba: Starostowie, Rozpr. Ak. 45, str. 341.

roną¹⁾. Być może, że wówczas również nadał król prawo magdeburskie i Izdebnikowi, którego wójt Wacław figuruje jako świadek na dokumentach z roku 1362²⁾. Ukoronowaniem działalności gospodarczej Kazimierza u stóp Babiej Góry było nadanie prawa magdeburskiego w roku 1366 miasteczku Lanckoronie, które miało być centrem gospodarczym szeregu wiosek, istniejących już wówczas w okolicy, i pozostających w posiadaniu królewskim, jak Bier towice, Skawinki, Izdebnik³⁾.

Skupianie terytoriów, znajdujących się w późniejszym starostwie Lanckorońskim, a zawłaszczonych poprzednio przez prywatnych przedsiębiorców, odbywało się jeszcze długo po śmierci króla Kazimierza. W ten sposób włączono przedewszystkiem do Lanckorońszczyzny osady, założone przez panów z Zakliczyna. Członkowie tej rodziny, przyjęci do herbu Trąby przez ród Brzezinów⁴⁾, dzierżyli już w roku 1342 wójtostwo w Myślenicach i stąd, jak wiemy, rozchodziła się ich ekspansja wzdłuż północnych stoków Beskidu. Już w roku 1378 figuruje Hanko de Zakliczyn jako dziedzic Makowa w dokumencie, w którym ustępuje niejakiemu Janowi Erstos jedną rolę do wykarczowania w dobrach Makowskich⁵⁾. Jaką drogą przeszedł Maków w ręce Hankona z Zakliczyna, nie łatwo dzisiaj jest stwierdzić, być może zawłaszczyli oni tę część puszczy podgórskiej, przedarłszy się od Zakliczyna, nie mając na to żadnego prawa, jak to się działo wielokrotnie i w innych puszczach granicznych mazowieckich, czy podlaskich⁶⁾. Faktem jest najzupełniej pewnym, że jeszcze w wieku XVI posiadali Jordanowie posiadłości nad górną Skawą, zgrupowane około Jordanowa; wobec tego mamy prawo przypuszczać, że w drugiej połowie wieku XIV-go cały górny bieg Skawy, poczynając od Szląskiej granicy, a więc także Juszczyń i Kojaszówka, znajdowały się w posiadaniu tej możnej rodziny.

W jaki jednak sposób potomkowie Hankona stracili prawie wszystkie posiadłości swe nad Skawą, pozostaje niewytłomaczonym; nie wiadomo również, kiedy południowa część późniejszego

¹⁾ Kodeks dyplomatyczny Polski III, str. 261.

²⁾ Piekosiński: Kodeks Małopolski I, str. 341.

³⁾ Zgodnem było z ówczesną polityką gospodarczą lokowanie miasteczka na prawie niemieckiem, już dla paru tylko wsi. Tak np. po ulokowaniu w roku 1340 trzech wsi nad rzeką Białą na 150 łanach, zakłada król w ich obrębie miasto Grybów. Morawski Sąddeczczyzna I, str. 226.

⁴⁾ Boniecki: Herbarz Polski. Tom IX, str. 74.

⁵⁾ Piekosiński: Kodeks dyplomatyczny Małopolski I, str. 406.

⁶⁾ Baranowski: Z dziejów feudalizmu.

starostwa Lanckorońskiego połączona została w jedną całość administracyjną i gospodarczą z właściwym okręgiem Lanckorony w dorzeczu Skawy i Raby. Musiało to nastąpić już na kilkanaście lat przed rokiem 1410, w którym Władysław Jagiełło nadał Lanckoronę panom z Brzezia. Wówczas zarówno okrag Makowa jak i okrag Lanckorony stanowią tak dalece jedną całość, że Maków nie jest wymieniony oddzielnie w przywileju nadawczym¹⁾. Nadto, w akcie podziału dóbr pomiędzy panami Janem i Mikołajem z Brzezia z roku 1443, Maków wymieniony jest na równi z innymi wsiami, jako „ad Lanckorona pertinens“²⁾.

Nadając w roku 1410 Lanckoronę Zbigniewowi z Brzezia, szedł Jagiełło drogą, utartą już dawniej przez siebie, która była skrzywieniem drogi, wytkniętej z taką mądrością przez Kazimierza Wielkiego. Ostatni z Piastów, jak wiemy, chciał jaknajsiłniejszymi węzłami połączyć graniczną Lanckoronę z władzą centralną, i osadził w niej burgrabiego, którym w roku 1360 był niejaki Orzeszko³⁾. Władysław Jagiełło natomiast już w roku 1393-im zrobił krok, zmierzający do rozluźnienia węzłów, łączących Lanckoronę z władzą centralną i zastawił to miasteczko Mikołajowi de Straszowia za 600 grzywien. Później ma na Lanckoronie 200 grzywien pruskich księżna Elżbieta na Ziembicach, małżonka primo voto Spytki Melsztyńskiego⁴⁾. Jeszcze bardziej odśrodkowy wpływ wywarło na losy Lanckorony nadanie jej w roku 1410 Zbigniewowi z Brzezia. Lanckorońszczyzna stawała się czemś pośredniem między feudum a zastawem. Takie formy władania dobrami państwowymi nie były w Polsce rzadkością w wieku piętnastym. Według tekstu przywileju nadawczego miał Zbigniew trzymać Lanckoronę „non jure obligatorio, sed ratione servitiorum suorum“. Król zapisywał panu z Brzezia na Lanckoronie 800 zł. polskich, tudzież 200 grz. pruskich i dopóki suma powyższa nie będzie wypłacona obdarowanemu, względnie jego potomkom, nie mogą być oni z dóbr tych wyrugowani. Z sumy zapisanej lwia część to jest 770 grzywien została przez króla ofiarowana Zbigniewowi w nagrodę za oddane usługi, resztę wyłożył on rzeczywiście z własnej kieszeni, spłacając dotychczasowych zastawników: Pakosza de Bystrzonów i księżnę z Ziembic⁵⁾.

¹⁾ Archiwum Główne. Metryka 25. f. 298.

²⁾ Helcel: Starodawne Prawa Pols. pomniki II, str. 516.

³⁾ Piekosiński: Kodeks Małopolski I, str. 341.

⁴⁾ Arch. Główne: Metryka 25 f. 298.

⁵⁾ Ibidem.

Panowie z Brzezia początkowo zapatrywali się na Lanckoronę jako na swą posiadłość dziedziczną i nazywają ją w roku 1446 „bona haereditaria“¹⁾, sami zaś tytułują się dziedzicami z Lanckorony, podobnie zresztą jak i z Dobczyc, które, jak wiadomo, były również królewsczyzną, w roku 1476 używają już nawet nazwiska „Lanckorońskich de Brzezie“²⁾. Dopiero w roku 1489 przestają nazywać Lanckoronę dziedzictwem, kwalifikując ją jako „tenutę“; panowie z Brzezia jednak zachowują nazwisko Lanckorońskich, nawet po ustąpieniu praw swych do Lanckorony Spytkowi Jarosławskiemu w roku 1510.

Rodzina Jarosławskich niedługo rządziła u stóp Babiej Góry; po nich znaleźli się w Lanckoronie Półkozice Wolscy, Bekiesze, Zebrzydowscy, Czartoryscy, Słuszkowie, Myszkowscy, Wielopolscy, których losy opisał szczegółowo Ludwik Zarewicz w swej zajmującej „monografii historycznej“, poświęconej Lanckoronie³⁾.

Dzierżyciele dzierżawy Lanckorońskiej nie prędko zaczęli używać tytułu starostów. Przestawszy się nazywać „dziedzicami“, zaczęli tytułować się dzierżawcami—„tenutarii“ bądź to „arcis Lanckoronensis“, bądź też „castri et oppidi“, bądź też „bonorum castri Lanckoronensis“. Nazywanie Lanckorony starostwem „capitaneatus“ wyprzedziło nadawanie tytułu starostów jej posiadaczom, tak iż czas jakiś tytułują się oni „tenutarii capitaneatus Lanckoronensis“. W lustracyi 1564 r., a zatem w dokumencie ściśle urzędowym, Lanckorońszczyzna nazwana jest starostwem; w końcu wieku XVI-go utrwała się ostatecznie zwyczaj tytułowania starostami dzierżawców tamtejszych.

Starostowie lanckorońscy trzymali starostwo to na zasadzie przywileju królewskiego, pozwalającego im przyjąć od poprzedników sumę na dobrach tych zapisaną. Objęcie starostwa upoważniało do czerpania dochodów w pieniądzu i w naturze, jakie dawały „bona ad arcem pertinentia“, natomiast obowiązywało do 1) płacenia kwarty do skarbu Rzeczypospolitej, 2) do zastępowania króla jako zwierzchniego pana każdej królewsczyzny w wykonywaniu sądu patrymonialnego nad ludnością, 3) do wykonywania wobec tych poddanych władzy policyjnej w tym zakresie, jaki

¹⁾ Helcel op. cit. 512.

²⁾ Helcel op. cit. 815. O Lanckoronie pamiętali Lanckorońscy jeszcze w roku 1589 i próbowali nawet procesować się o nią z Zebrzydowskimi. Boniecki, Herbarz 13, str. 335.

³⁾ Zarewicz Ludwik, Lanckorona, Kraków 1885.

przysługiwał dziedzicowi w stosunku do własnych poddanych, 4) do zbierania wśród ludności podatków państwowych, 5) wreszcie do obrony zamku Lanckorońskiego przeciwko nieprzyjacielowi i do utrzymywania go stale w stanie do obrony odpowiednim. Ten ostatni obowiązek uważany był za najważniejszy, to też sądzono, iż nie powinien być starostą Lanckorońskim ten, kto tego obowiązku wypełniać nie może. To też, gdy w roku 1574 po śmierci Zygmunta Wolskiego obejmowała starostwo wdowa po nim pozostała, Barbara z Hlebowiczów — w myśl zresztą przywileju Zygmunta Augusta, który starostwo nadawał w dożywocie obojgu małżonkom, szlachta zaczęła sarkać głośno, zaznaczając, „że podobniej senatorowi dobrze zasłużonemu trzymać zamek pograniczny, aniżeli wdowie¹⁾. Ostatecznie głośną tę podówczas sprawę załagodzano kompromisowo, polecając staroście Wolskiej, aby straż zamku któremu z krewnych powierzyła.

Obowiązki jednakże, związane z utrzymaniem zamku w stanie obronnym, nie były zbyt wielkie. W wieku XVI nie posiadała już Lanckorona załogi; zastępowało ją w razie potrzeby pospolite ruszenie, złożone ze służebnych ziemian i sołtysów, tudzież uzbrojonych chłopów.

Stały „garnizon“ składał się jedynie z 2 stróżów i puszkarza, który czuwać miał nad artylerią, złożoną z dział 6, hakownic 6 i rusznic 7²⁾. Wobec tego, iż tenutaryusz nie zawsze był obecny w Lanckoronie, bezpośredni dozór nad zamkiem spoczywał w rękach burgrabiego, który w wieku XVI-tym jest już prosto oficyalistą starosty, pobierającym od niego niewielkie salarium w kwocie flor. 16.

Podobnie jak w sprawie czuwania nad obronnością zamku zastępował starostę burgrabia, tak w spełnianiu pozostałych obowiązków wyręczał się starosta podstarościm: „vicecapitaneus“³⁾.

Podstarości, jako przedstawiciel starosty, brał udział w sądach rugowych i wykonywał ogólny nadzór nad całym starostwem. Pod koniec istnienia Rzeczypospolitej personel zamkowy uległ znacznym zmianom. Przedewszystkiem już w roku 1465, a zatem w czasie, gdy zamek Lanckoroński jeszcze swego znaczenia nie stracił, nie widzimy już w opisie oficyalistów burgrabiego. Podstarości

¹⁾ Grabowski: *Starożytności historyczne* II, str. 464.

²⁾ Archiwum Główne: *Lustracja Wojew. krakowskiego* 1564 r.

³⁾ Podstarości był najlepiej płatnym oficyalistą wśród personelu zamkowego, otrzymywał 100 flor. salarium, miał do swych usług troje służby i czwartego chłopca, rozporządzał 6 końmi.

schodzi już na plan dalszy, pierwsze zaś miejsce zajmuje teraz gubernator, w którego ręce przeszedł nadzór nad wszystkimi dochodami, spływającymi do kasy zamkowej, przedewszystkiem zaś nad dochodami z folwarków¹⁾.

Ludność rolnicza bądź to osadzona pod Babią Górą przez szląskie i małopolskie rycerstwo, bądź też osiedlająca się tam samorzutnie, niewątpliwie spotykała w puszczach podgórskich mieszkańców, wcześniej już tam przybyłych, lecz nie zajmujących się uprawą roli. Była to ludność łowiecka, żyjąca z grabieży i myślistwa, która ongi dotarła w te okolice z Polski, a może w niemniejszej liczbie z Oraw. Łowcy ci „chadzali na zbój“ i wyprawiali przeróżnego rodzaju swawole, znajdując obfite pożywienie w lasach, bogatych w tych stronach we wszelką zwierzynę. O ludności tej milczą starsze źródła, do dóbr lanckorońskich odnoszące się. Nie świadczy to jednak bynajmniej, by łowców nie było w średniowieczu w tych okolicach; poprostu, sądzimy, że udawało się im długo wyłamywać z pod rygoru państwowego, unikając szczęśliwie wszelkich ciężarów. Ludność, nie obciążona obowiązkami żadnymi, z trudnością mogła być uwieczniona w źródłach, to też łowcy lanckorońscy nie figurują nawet w spisie poborowym z roku 1581²⁾. Ludności łowieckiej nie udało się wytępić, to też władze zamkowe robiły wysiłki, by ją z wrogów przemienić na sprzymierzeńców, zużytkować jej wojowniczość, używając do obrony granic i jednocześnie obciążyć chociażby daniną w naturze. Było to załatwienie sprawy kompromisowe, ale nie świadczyło źle o polskim zmyśle organizacyjnym. Jeszcze w wieku XVII opatrywał zamek lanckoroński łowców prochem i rynsztunkiem, zobowiązujących ich „w razie potrzeby, czego uchowaj Boże, na obronę zamku stawać“³⁾. Obowiązkiem ich nadto było dostarczanie do zamku Lanckorońskiego daniny w postaci saren, głuszców, cietrzewi, zajęcy, ptaszków małych, a po ufundowaniu przez starostę Zebrzydowskiego klasztoru Kalwaryjskiego, zobowiązano ich do dawania zbrojnej asysty podczas uroczystych procesyi⁴⁾. Naśladując postępowanie Stefana Batorego w stosunku do kozaków, zaprowadzono ścisłą kontrolę nad łowcami, rozkazując im dwa razy do roku stawać do popisu. W szesnastym i siedemnastym stuleciu nie straciła jeszcze

1) Pensja gubernatora wynosiła w roku 1765 złp. 1336, a zaś pensja podstarościego tylko 500 złp. Archiwum Główne. Lustracja 25, str. 73.

2) Archiwum Główne Ref. 18, str. 191.

3) Archiwum Główne: Księgi Referendarskie Tom 18, str. 191.

4) Ibidem str. 191.

leśna ludność Lanckorońszczyzny swego charakteru chłopskiego kresowego rycerstwa. Wojny domowe, toczone przez magnatów podgórszych, czyniły ich elementem pożądanym, używanym chętnie przez strony wojujące. Jeszcze w latach 1612 i 1613 chłopskie to rycerstwo uczestniczy w walkach, prowadzonych przez krwiożerczego Mikołaja Komorowskiego ze starostą Lanckorońskim—Mikołajem Zebrzydowskim ¹⁾).

Z tego kresowego chłopskiego rycerstwa mogłaby się, przy pewnych sprzyjających warunkach, wyrobić drobna czy nawet folwarkowa szlachta, jak to się stało na zadnieprzańskich kresach Rzeczypospolitej z kozakami; być też może, że i przy formowaniu się drobnej szlachty na Mazowszu element autochtonów-myśliwców odegrał pewną rolę ²⁾). Drobna służebna szlachta znajdowała się zresztą i w Lanckorońszczyźnie. Jak dowodzi przywilej nadawczy Lanckorony, wydany dla Spytki Jarosławskiego w roku 1510, w podbabiogórskiej królewszczyźnie siedzieli „ex antiquo terrigenae ad castrum Lanckorona pertinentes“ ³⁾). Tych wszystkich ziemian uwalniał król Zygmunt „a servitio bellico“. Jednakże do końca życia Spytki podczas każdej wyprawy powinni być ziemianie, zgromadzeni na zamku Lanckorońskim, „ad omnem occasionem parati“. Szlachta służebna istniała i w pobliżu Lanckoronie starostwie Zatorskiem. Lustracja krakowska z roku 1564 wymienia 3 drobno-szlacheckie gniazda, z których jedno, Lencze Zarzecze, znajdowało się w starostwie Lanckorońskim, a zaś Lencze Górne i Lencze Dolne już w księstwie Zatorskiem.

Lustratorzy w identycznych wyrazach określili obowiązki zarówno Lenczeńskich, Lanckorońskich jak i Zatorskich ⁴⁾). Powinni więc byli „posługi do zamku Lanckorony, gdy potrzeba, to jest zamku strzedz, na granice w lesiech jechać, aby się w nich od pogranicznych sąsiad szkoda nie działa, owa są jako bojare putni, albo słuszkowie litewscy“.

Na ziemian z Lencz zwrócił już uwagę Potkański w swej pię-

¹⁾ Janota: Wiadomość historyczna i geograficzna o Żywiecczyźnie, str. 53. Mikołaj Komorowski osadził w Żywiecczyźnie kilkanaście chałup ludźmi zbrojnymi, chcąc mieć bezpieczeństwo od opryszków.

²⁾ Na bliski związek pomiędzy drobną szlachtą, a leśną ludnością na Mazowszu wskazuje np. istnienie bartników, zaliczonych w końcu XV wieku do szlachty w ziemi Wizkiej, zob. Spis rycerstwa powiatu Wizkiego.

³⁾ Archiwum Głównie: Metryka 25 f. 275.

⁴⁾ Lustracja Krakowska N. 16. Chomętowski: Materyały do dziejów rolnictwa w Polsce, str. 313.

knej młodzieńczej rozprawie „Zagrodowa szlachta i włodycze rycerstwo w województwie Krakowskim w XV i XVI wieku“¹⁾. Potkański uważa, że ziemian, wspomnianych w lustracyi 1564 r., nie należy szukać wśród szlachty zagrodowej, „gdyż mieli być oni zorganizowani na wzór służków i bojarów putnych, częścią rolniczej ludności, w celu obsługi zamku“. Lecz z takim poglądem profesora Potkańskiego zgodzić się trudno. Ziemianie lanckorońscy, jak wiemy, odbywali swe „servitia bellica ex antiquo“, niewątpliwie więc już w czasach, gdy nie mogło być jeszcze mowy o oddziaływaniu ustroju litewskiego na ustrój Korony. Nie sądzimy też, by mieli być oni rzeczywiście częścią zorganizowaną ludności rolniczej; okoliczność ta, iż według lustracyi 1564 r. obowiązki, spoczywające na ziemianach służebnych Lenczewskich, identyczne były prawie z ciężarami, spełnianymi przez myśliwców lanckorońskich jeszcze w wieku XVII, jest silnym argumentem przeciwko przypuszczeniu Potkańskiego. Zresztą i sam profesor Potkański zaznacza, że Lenczewskich „najsadniej przyrównałby można do łowców ze wsi Jedlnia, w powiecie Radomskim leżące“²⁾.

Oprócz ludności myśliwskiej, oprócz przybyszów rolników, z którymi zapoznaliśmy się niebawem, spotykamy w Lanckorońszczyźnie jeszcze przedstawicieli elementu pasterskiego, mianowicie pasterzy wołochów. Wołosi, jak wiadomo, posuwali się niestrudzenie od gór Siedmiogrodzkich ku Zachodowi. W początkach wieku XVI zasiedli już na dobre w Sądeczyczynie w okolicach Grybowa, tudzież na Spiżu³⁾. Przedostali się i na zachód od Lanckorońszczyzny do gór starostwa Zatorskiego, jakkolwiek nie osiedlali się tam na stałe. Lustracya starostwa Zatorskiego⁴⁾ konstatuje fakt, że w roku 1564 w lasach wsi Porębki było „dwa Wołoszy“. „Wołosze, o ile chcieli tam paść, płacili od stada, jako osiedlić się mogli do pewnego czasu“. W ten sposób, jak widzimy, Lanckorońszczyzna znajdowała się na szlaku, przez który koczowali pasterze wołoscy, nie też dziwnego, iż pozostawili tam ślady swej działalności. Nie jest wykluczone, iż pojedynczy pasterze wołoscy docierali do hal lanckorońskich jeszcze za czasów Kazimierza Wielkiego, stałe jednak osadnictwo wołoskie nie osiągnęło tam nigdy szerszych rozmiarów. Nie można więc skonstatować istnienia w Lanckorońszczyźnie wsi całych, któreby miały charakter jednolity wo-

¹⁾ Rozprawy Akademii Umiejętności tom 23, str. 221.

²⁾ Opus citat. str. 222. Łowcy o podobnym charakterze istnieli równocześnie i w puszczy Sandomierskiej.

³⁾ Stadnicki Alexander: O wsiach tak zwanych wołoskich, str. 21.

⁴⁾ Chomętowski op. citat., str. 339.

łoski na skutek swego składu etnicznego, czy też owych cech gospodarczych. W inwentarzu z roku 1646, opatrzonym imiennym spisem wołosian, nie można prawie znaleźć ludzi, noszących nazwiska o wołoskim brzmieniu, z wyjątkiem może rodu Wajdów we wsi Jaszenicy¹⁾; niema też w tej okolicy grecko-katolickich cerkiewek, któreby istnieć musiały w razie nagromadzenia się większej ilości wołochów. Wobec tego wszystkiego należy przypuszczać, że wołosi stanowili conajwyżej częśćkę ludności tak zwanych górnych wsi, położonych bądź to u stóp Babiej Góry, bądź też na rozdziale wód Skawy, Skawinki i Raby. Pierwiastek wołoski można więc skonstatować we wsi Trzebuni: było tam w roku 1564 dwóch gospodarzy, posiadających stada owiec, dochodzące do 500 sztuk²⁾. We wsi tej również już w wieku XVI znajdowała się huta szklana, w której wyrabiano nietylko szklanice, kieliszki, flaszki i szyby, ale także szkło „rysowane i malowane“. Zwracamy uwagę na tę okoliczność, gdyż szklarstwo należało do umiejętności, właściwych wołochom; to też istnienie w Trzebuni huty szklanej, nie eksploatowanej przez dwór, może służyć za pośredni dowód istnienia wpływów wołoskich w tej osadzie³⁾. Pomimo jednak tych wpływów, wieś Trzebunia, założona na nowo w roku 1504, a zatem w czasie, gdy się w Sądeczczyźnie organizowały osady wołoskie, nie otrzymała prawa wołoskiego, lecz „jus magdeburgiense“⁴⁾. Podobnie, jak to widzieliśmy w Łękach i w Zatorszczyźnie, na hali Lanckorońskiej przykoczowywali corocznie ze swemi stadami wołosi ze wsi, znajdujących się poza starostwem, zapewne ze Spiżu i od Grybowa. Ich być może mają na myśli lustratorowie starostwa Lanckorońskiego 1564 r., mówiąc o baranach pasznych, dawanych „przez przyległe sąsiady, co się wkupują do lasów“. Bądź co bądź na organizację pasterstwa w Lanckorońszczyźnie wołosi wywarli wpływ nie mały. Na czele więc pasterskiego życia stali tam „wojewodowie wołoscy“, należący zapewne do rodu pochodzenia wołoskiego, którzy w swych rękach skupiali władzę sędziowską w halach i pośredniczyli pomiędzy zamkiem, a pasterzami. Z drugiej znów strony, dzięki wołochom, rozpowszechniła się tam umiejętność wyrabiania

¹⁾ АКТЫ Вил. Ком. XXV, str. 453.

²⁾ Archiwum Główne: Lustracja krakowska N. 16.

³⁾ АКТЫ str. 456. Do ostatnich czasów w chałupach górali polskich widzieć można było obrazki, malowane na szkle.

⁴⁾ Huta szklana znajdowała się podobnie przy osadzie Wołoskiej w Pan-kowie. Lubomirski: Północno-wschodnie osady wołoskie, str. 14.

⁵⁾ Archiwum Główne: Metryka koronna ks. XXI, f. 69.

⁶⁾ Arch. Główne: Lustracja woj. krakowskiego N. 16.

suchych serów, tak zwanych „wałaskich“, które wówczas skupywane przez kupców, rozwożone były po kraju, dochodząc nawet do Warszawy¹⁾. Sery wałaskie stanowiły część daniny górnych wsi Lanckorońskich jeszcze w wieku XVII-tym. Wpływem wołoskim, sądzimy, można też wytłómaczyć tak niezwykle u ludów lechickich idealizowanie życia pasterskiego, z jakim spotkać się można wśród górali lanckorońskich²⁾.

Być może, że i swą ruchliwość, przedsiębiorczość, tudzież uzdolnienie do handlu, zawdzięczają górale z pod Babiej Góry w pewnym przynajmniej stopniu posiadaniu w żyłach swych przymieszki krwi pasterskiej, koczowniczej — wołoskiej.

Napływ ludności rolnej do okolic, posiadających glebę tak mało urodzajną i do uprawy wdzięczną, jak Lanckorońszczyzna, mógł rozpocząć się dopiero wówczas, gdy nastąpiło zawłaszczenie gruntów, przedstawiających dla rolnika wdzięczniejsze pole pracy. Nic też dziwnego, iż najdawniejsze wieści, jakie posiadamy o osadach rolnych w Lanckorońszczyźnie, pochodzą dopiero z pierwszej połowy wieku XIV-go. Z czasów przed Jagiellońskich dokumenty stwierdzają istnienie jedynie pięciu osad rolniczych, a więc Lanckorony, Izdebnika, Jasienicy, Biertułowic i Makowa. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, obok tych wsi, zawdzięczających swe istnienie działalności osadniczej różnego rodzaju kolonizatorów, powstało już wówczas, w wieku XIV, szereg wsi samorzutnych, rozwiniętych z gospodarstw hutorowych, zakładanych przez śmiałych pojedynczych rolników. Osadnictwo hutorowe, jest, jak wiadomo, charakterystyczne dla terenów górskich, mamy też wśród nomenklatur lanckorońskich i takie, które co do hutorowego pochodzenia niektórych wsi nie pozostawiają żadnych wątpliwości, jak np. Kójszewka, Bieńkówka i wreszcie Jachówka, która obecnie rozpada, się na Morogówkę, Suwajówkę, Celochówkę, Piątkówkę, Stupniówkę, Głowaczówkę, i Rządkówkę³⁾. Kmieci Stupienia, Rządkę, Szuwaja znają inwentarze wsi Jachówki z roku 1646. W źródle, pochodzącym z roku 1410, wśród wsi starostwa Lanckorońskiego

¹⁾ W połowie wieku XVII np. spławiał do Warszawy sery wołoskie kupiec Sądecki, Żmijowski. X. Jan Sygański: *Z życia domowego szlachty Sandeckiej w epoce dynastji Wazów*. Lwów 1911, str. 78.

²⁾ W Skawie, w pobliżu Sidziny nap., zapisana została legenda o góralu, który, zwyciężywszy wszystkie dyabelskie knowania, trafił do nieba i zamieniony został w owcę, podobnie, jak inni bogobojni. Wiadomości do antropologii krajowej tom V, str. 220.

³⁾ Słownik Geograficzny 3: Jachówka.

⁴⁾ Акты Виленской комиссии XXV, str. 464.

spotykamy już 17 nomenklatur, a więc oprócz osad, znanych nam z dokumentów Kazimierzowskich, jeszcze: Sulikowice, Rudnik, Harbortowice, Trzebunia, Palcza, Zachelmna, Budzów, Maków, Juszczyń, Kojaszówka, Jachówka, Bienkówka. Niektóre z tych osad, jak np. wieś Trzebunia, położona na wysokości 397 m. nad powierzchnią morza i Bienkówka, należały już do tak zwanych wsi górnych, niesłychanie niewdzięcznych dla uprawy rolnej. W ten sposób już w początkach wieku piętnastego niestrudzony polski osadnik usadowił się na rozdziale wód Skawy i Raby. Zdobywszy dla uprawy okolice Gościbi, zaczął rolnik krok za krokiem podchodzić coraz bliżej do podnóża Babiej Góry, zapuszczając się w doliny Skawicy i Skawy. Więc przed rokiem 1545 powstają wsie Biała i Osielec, będące zapewne odroślami Makowa. Nieco później w okolicach działu wód powstaje Baczyn, około roku 1560 organizuje się Sydzina vel Mileszów, wciśnięta w wąską dolinę Beskidu, będąca dalszym etapem na szlaku osadniczym Maków-Osielec¹⁾.

W lat sto bez mała dopiero, powstaje wieś Skawica Zawoja, podpełzająca już pod samą Babią Górę. W wieku XVII organizuje się niewiele nowych osad w Lanckorońszczyźnie; oprócz Zawoi powstają dwie tylko wsie, Bogdanówka i Żarnówka, będące, jak wskazuje ich położenie geograficzne, również odroślami Makowa. W ten sposób stara, Jordanowska jeszcze osiadłość, stać się miała macierzą całego szeregu wiosek pochodnych. W osiemnastym wieku powstały dwie jedynie nowe osady: Wieciorka i Zawady.

Jak wiemy, starostwo Lanckorońskie nie miało jednolitego charakteru. Część północno-zachodnią, koncentrującą się około Izdebnika i Lanckorony, nie ma jeszcze typu wybitnie górskiego. Lud, siedzący w tej okolicy, zwanej Skawiniakami²⁾, odznacza się do dziś dnia dorednością, inteligencją i pracowitością. Skawiniacy, ubierają się jak chłopci z dolin w sukmany; są one koloru niebieskiego, obszyte czerwonymi taśmami. Przepasują je zielonymi lub pąsowymi skórzanymi pasami, na głowie zaś mają stożkowaty wysoki kapelusz, lub tkane tynieckie czapki. Zupełnie inny charakter mają wsie, położone w wysokich dolinach, które i tutaj, podobnie jak

¹⁾ Słownik Geograficzny przypuszcza, iż Sydzina powstała dopiero w wieku XVII, tymczasem istniała ona już w czasie rewizji 1564 r. (Arch. Główne Lustracya krakowska), lecz pod nazwą Mileszów. Że Mileszów był równoznaczny z Sidziną, dowodzić się zdaje Lustracya 1666 r. (Arch. Główne Lustr. N. 24) str. 308, gdzie czytamy: Milaszowa alias Sidzina.

²⁾ Słownik Geograficzny tom X, str. 664.

w innych podbeskidowych starostwach, noszą nazwę wsi „górných“. Wszystkie te wsie są specyficznie górskie, lud zaś, zamieszkujący je, nosi się po góralsku. Wsie te ciągną się długimi ulicami wzdłuż potoków, chaty, zwrócone szczytowemi ścianami do drogi, oczywiście kurne, bywały stałe ofiarami powodzi, gdy wylały strumienie, przez wsie przepływające. Role, wydzierane lasom na zboczach górskich, kamienisto-owsiane, nie przedstawiały większej wartości, to też długo prawo eksploatacyi nie było dokładnie uregulowane. Jeszcze też w roku 1564 nie były wymierzone role wielu wsi Lanckorońskich, jak na przykład Makowa, Osielca, Białej, inwentarze zaś z roku 1646 nie podają jeszcze rozmiarów wsi. Być może, iż rozmierzanie ról utrudniał tu obyczaj wypalania lasów co raz to w innych miejscach i zamienianie ich na grunta uprawne. Za przeżytek tego zwyczaju można by uważać rozpowszechniony w tych okolicach obyczaj, który hrabia de Laveaux, autor bardzo cennych, chociaż bezpretensjonalnie napisanych wspomnień o „Góralach bezkidowych“, sięgających roku 1813, nazywa „uprawianiem gruntu przez ogień“¹⁾. Według opowiadania de Laveaux, górale z okolic Żywca, a zatem w bliskości Lanckorońszczyzny, palić mieli na polach ścięte jałowce, poczem „zczerniałą i przepaloną ziemię kopali i zasiewali“.

Jakkolwiek wskutek niewymierzenia ról w górnych wsiach Lanckorońskich, obszar zajmowany przez nie ulegał ciągłym zmianom, można jednak mieć zupełną pewność, iż nie zmieniała się ilość jednostek gospodarczych, czy też raczej fiskalnych we wsiach. Porównawszy lustracyę 1564 roku z lustracyą z roku 1660, przekonamy się, iż w ciągu lat bez mała 100 ilość gospodarstw kmiecych nie uległa zmianom w 15 wsiach na 19 istniejących podówczas. Nie znaczy to bynajmniej, by wsie nie rozrastały się w tym czasie: w Lanckorońszczyźnie, podobnie jak w innych podgórskich okolicach, istniała instytucja spółnictwa²⁾.

Spólnicy posiadać mogli oddzielne gospodarstwa i obejścia, ale w stosunku do dworu stanowili jednolitą całość, ponosząc wspólnie ciężary w naturze i gotowiznie. W ten sposób, w razie rozrozdzenia się kmiecej rodziny, powstawała cała grupa domostw, tworząca jakgdyby oddzielny zaścianek. Imienne inwentarze lanckorońskie nie wymieniają wszystkich poddanych, lecz tylko przedstawicieli spółnictw. Byli to więc jakgdyby firmowi posiadacze całej jednostki gospodarczej, odpowiedzialni za uiszczanie wszelkich, spoczy-

¹⁾ Str. 64.

²⁾ Archiwum Główne Ref. 18, f. 187.

wających na niej ciężarów. Niekiedy jednak inwentarze notują dwóch gospodarzy z tej samej jednostki. Tak np. w Buczynie spotykamy Stanisława Gzelata alias Gomięgę ¹⁾, w Skawicy Stanisława Bulę, alias Jakuba Gubernosa i t. d. Ponieważ niema oczywiście mowy, by Jan Gomięga był jednocześnie Stanisławem Gzelatem, mamy więc prawo przypuszczać, że obaj ci gazdowie ponosili w równej mierze odpowiedzialność za całą rolę i dlatego też obaj zostali wymienieni w inwentarzu.

Zupełnie nowsi osadnicy, którzy zagarniali pod uprawę grunta poza pierwotnym terenem wsi leżące, nosili w okolicach Babiej Góry, podobnie jak na Podhalu, nazwę zarębników. W ciągu stulecia 1564 — 1660, przybyło 16 nowych zarębników w Zachełmnie, 20 w Trzebuni, 22 w Paleczy. Zarębki, podobnie jak role kmieci, rozpadały się powoli pomiędzy kilku współwłaścicieli; według obliczeń de Laveaux ²⁾, miały zwykle zarębki około 24 mórg rozmiaru, a siedziało na nich czasem 20 górali. Różnicy fiskalnej ani gospodarczej pomiędzy kmieciami a zarębnikami nie było w Lanckorońszczyźnie. Odrabiali oni te same powinności, te same ponosili ciężary, taki sam miewając inwentarz pociągowy. Zagrodników, siedzących na jednostkach gospodarczych, przedstawiających wartość gospodarczą mniej więcej dwa razy mniejszą od roli kmieci czy zarębku, nie było długo w górnych wsiach lanckorońskich, podczas gdy we wsiach polnych jak Izdebnik, Rudnik, Harbortowice, było summa summarum 26 zagród już podczas lustracyi 1564 roku. W wieku XVII spotykamy zagrodników już we wsiach górnych jak np. w Bienkówce, Makowie, Osielcu.

Chałupnicy, posiadający tylko domki bez gruntów ornych, osadzeni byli w Makowie przez starościny Czarторыską ³⁾. Zresztą ukazanie się w danej wsi większej ilości chałupników uchodzić może prawie zawsze za oznakę, iż wieś ma tendencję do przerozdzenia się w miasteczko, Maków zaś wcześniej już zaczął wykazywać tendencję w tym kierunku, licząc wśród swych obywateli już w roku 1581 rzeźnika i 5 rzemieślników ⁴⁾.

Na nieurodzajnych gruntach, do tego przy krótkim lecie i wczesnej zimie, zmuszeni byli lanckoronianie ograniczyć się do produkowania owsa. Jedynie tylko w Izdebniku, cieszącym się wa-

¹⁾ Акты изд. Виленскою Комиссією XXV, str. 459.

²⁾ Ibidem str. 470.

³⁾ Opus citatum str. 88.

⁴⁾ Archiwum Główne: Księgi refer. 18, f. 192.

⁵⁾ Pawiński: Źródła dziejowe tom 14, str. 48.

runkami bardziej sprzyjającymi, oddawali się uprawie żyta ¹⁾. Górale lanckorońscy, nie mogąc w pracy rolnej znaleźć środków dostatecznych do życia, zmuszeni byli szukać sobie zarobków dodatkowych. Do takich zarobków należał przedewszystkiem chów owiec. Owce hodowano dla wełny, z której robiono sukno, potrzebne na ubrania góralskie, tudzież dla mleka, używanego do wyrobu serów wałaskich, które, jak wiemy, były ważnym produktem handlu. W roku 1581 we wsiach górnych lanckorońskich bywało od 140 do 300 owiec ²⁾. Owce na lato wypędzano corocznie na hale, przedtem jednakże właściciele musieli przedstawić je na popis w miejscu, oznaczonem przez uniwersał zamkowy ³⁾. Popisy miały wykazywać, ile danego roku powinien był otrzymać dwór dani. Lustracja z roku 1564 określała wysokość dani na 5 baranów od setki owiec, tudzież 20 serów wałaskich od stada. Danina taka, mogąca uchodzić za normalną w wieku XVI ⁴⁾ wzrosła jeszcze w wieku XVII za rządów chciwej starościny ze Żmigrodu, Zebrzydowskiej. W owych czasach płacili lanckorońscy górale od setki owiec po 10 zł. i nadto dawali po 2 barany, tudzież po 4 dobrze zrobione sery wałaskie z każdej hali ⁵⁾. Takie podwyższenie danin nie mogło się odbić pomyślnie na hodowli góralskiej; lustracja roku 1660 konstatuje upadek owczarstwa, w Bieńkowie np. nie było już wówczas ani jednego barana ⁶⁾, jakkolwiek o lat sto wcześniej liczono ich tam sztuk 320.

Oprócz owiec, hodowano i kozy ⁷⁾, które nietylko dostarczały mleka, ale były także strzyżone, gdyż górale „z ich szklistej wełny kręcą białe sznurki do przytwierdzenia obuwia potrzebne ...młode kozłęta nadto uchodzą w tych okolicach za najwyborniejszą po-

¹⁾ Zboże mielone było w starostwie w młynach i młynkach wodnych; w każdej wiosce lanckorońskiej, nawet najwyżej położonej, znajdował się jeden, a zwykle dwa lub trzy młyny. Właściciele ich obowiązani byli dawać do dworu czynsz w wysokości od 1 zł. gr. 20 do 40 zł.; nadto dostarczali pstrągów suszonych, lub świeżych, wykarmiali świnie, melli zamkowe zboże, we wsiach bliższych od zamku chodzili na roboty ciesielskie, wreszcie czasu gwałtownej wody, nie czekając rozkazania, stawów bronić powinni. (Акты XXV; str. 446, 463, 467, 475, 478). Takie ciężary, z wyjątkiem oczywiście dawania pstrągów, spoczywały na barkach młynarzy i na dolinach.

²⁾ Zróżdła dziejowe tom XIV, str. 48 i nast.

³⁾ Акты Виленской Комиссии XXV, str. 477.

⁴⁾ Archiwum Główne, Lustracja krakowska N. 16.

⁵⁾ Акты Вил. Ар. Ком. 25, str. 477.

⁶⁾ Archiwum Główne, Lustracja N. 24.

⁷⁾ Arch. Główne, Księgi Ref. 21 f. 102.

trawę“¹⁾. Do dodatkowych źródeł dochodu należało w Lanckorońszczyźnie i rybołówstwo. Rzeczki lanckorońskie w swym górnym biegu obfitują w pstrągi, nieco niżej zaś bogate są w lipienie, nadto ich kamieniste i skaliste łozyska dostarczają dogodnych tarlisk rybom łososiowatym: cyrcie, śwince, kleniowi, brzance²⁾. W roku 1581 było nawet wśród poddanych lanckorońskich dwóch specjalistów „rybitwów“ w Zabielnie i trzech w Osielcu³⁾.

Lustracya z roku 1564 wspomina o opłacie „rybnego“ we wsiach Juszczyńie, Osielcu, Makowie⁴⁾. Danina ta, wynosząca 3 grosze z gospodarstwa, służyć może nietylko za dowód fiskalnej pomysłowości dworu, lecz także dowodzi z jednej strony pewnego znaczenia gospodarczego rybołówstwa w tych wsiach, z drugiej zaś strony jest wyraźną wskazówką, iż ryba w tych do niedawna na pół dzikich okolicach nie była już „res nullius“, lecz że prawo rybołówstwa było tam przywilejem dworu, który dopuszczał poddanych do współużytkowania z niego jedynie za specjalną zapłatą. Podczas, gdy rybne, jak wiemy, w wieku XVI-tym płacone było pieniędzmi, w wieku XVII dawano je już w naturze, rybami⁵⁾. „Rybarze“, czytamy w inwentarzu 1646 roku „trzy razy w tydzień ryb dobrych oddawać powinni, a gdyby ryb nie oddali, powinni dwie grzywnie położyć“. Dań płacona była zwyczajnie pstrągami suszonymi. Umiejętność suszenia ryb przetrwała w okolicach Babiej Góry jeszcze do XIX wieku. Delaveaux widywał jeszcze jak górale tamtejsi „rozplatawszy pstrągi i podpstrąbki (małe łososie) patyczkami je rozpinają i suszą“⁶⁾.

Najważniejszym jednak zajęciem pomocniczem w Lanckorońszczyźnie był przemysł drzewny. Szedł on w czterech kierunkach: 1) wypalanie węgla i pędzenie smoły, 2) przygotowywanie drzewa budowlanego, 3) wyrób dešek, gontów i klepek bednarskich, 4) wyroby stolarskie. Wypalaniem węgla zajmowali się mieszkańcy wsi Trzebuni i Bienkówki w wieku XVI i XVII⁷⁾. Węgle wywozili chłopci końmi na sprzedaż do Krakowa⁸⁾. W Trzebuni węglarze wypalali węgiel na swoją rękę, płacąc dworowi za

¹⁾ Delaveaux op. cit. str. 98.

²⁾ Słownik Geograficzny 10, str. 661, 664.

³⁾ Źródła dziejowe, tom XIV, str. 47.

⁴⁾ Archiwum Główne: Lustracya N. 16.

⁵⁾ Акты Вил. Ар. Ком. том XXV, str. 467, 478.

⁶⁾ Delaveaux str. 69.

⁷⁾ Lustracya krakowska N. 16, tudzież Акты том XXV, str. 455, 457.

⁸⁾ Ibidem str. 455.

ścięte drzewo stałą zapłatę, która wynosiła po $3\frac{1}{2}$ flor. za buk lub jodłę stojącą, po 2 flor. za drzewo, wyrwane przez wiatr, czyli za wykroć, wreszcie po $1\frac{1}{2}$ złotego za złomisko. Inaczej było w Bieńkówce, gdzie „kurzenie węgla“ należało do obowiązków kmieci. Część otrzymywanego, dzięki pracy Bieńkowian, węgla, obowiązkowo kupowali tak zwani „powoźni kmiecie“, płacąc dworowi po 5 zł. za furę i wywozili je na sprzedaż. O produkcyi smoły przez poddanych lanckorońskich mamy w naszych źródłach mało wieści; dowiadujemy się więc jedynie, iż wszyscy leśni dostarczali w wieku XVII smoły i żywicy po korcu ¹⁾).

(d. n.).

I. T. BARANOWSKI.

¹⁾ Ibidem str. 478.